

ANDRZEJ NADOLSKI

ŚLĄSK W WOJNACH POLSKO-NIEMIECKICH ZA BOLESŁAWA CHROBREGO

Mówiąc o wojnach polsko-niemieckich stoczonych za Bolesława Chrobrego, nie można nie mówić o Śląsku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że od losów tej właśnie dzielnicy zależały bezpośrednio losy całego państwa pierwszych Piastów.

A przecież była to dzielnica najpóźniej ze wszystkich objęta granicami Polski. Dość powszechnie przyjmuje się, że Śląsk został zajęty przez Mieszka I dopiero około r. 990, w wyniku konfliktu polsko-czeskiego, rozstrzygniętego na korzyść jednoczącej się monarchii piastowskiej. Wynika z tego, że panowanie polskie nad górną i środkową Odrą trwało zaledwie kilkanaście lat, gdy nadeszła chwila decydujących zmagających z potężnym sąsiadem zachodnim, zmagających, w których Śląsk miał odegrać tak zasadniczą rolę.

Na czym ta rola polegała? Odpowiedzi udzieli nam rzut oka na mapę¹. Jeśli zastanowimy się nad ukształtowaniem zachodnich i południowo-zachodnich granic Polski w początkach XI w., dostrzeżemy tam trzy wyraźne i różne od siebie odcinki. Pierwszy z nich, północny, to Odra w swym dolnym biegu. Wielka rzeka, płynąca w szerokiej, często zabagnionej dolinie, tworzyła poważną przeszkodę terenową. Na jej przedpolu od strony zachodniej rozciągały się ziemie Związku Wieleckiego, nieprzyjaznego Polsce, ale mimo wszystko stanowiącego pewną izolację pomiędzy monarchią piastowską a jej najpotężniejszym wrogiem — Niemcami. Odcinek południowo-zachodni to bariera Sudetów, stanowiąca również wyraźną granicę naturalną. Poza nimi — księstwo czeskie, odgrywające tu w pewnym sensie taką samą rolę, jak Wieleci na północy.

Przez barierę sudecką wiodły dwa główne przejścia. Jedno z nich

¹ Por. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 205 n.; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 21—50; A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego. Zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956, szkic 3. W tych pracach podana też dawniejsza literatura na temat wojen polsko-niemieckich w pocz. XI w.

to Brama Kłodzka. Od strony Śląska strzegł jej ważny gród — Niemcza. Drugie przejście — graniczące już z Karpatami — Brama Morawska, nie stwarzało w omawianym czasie zagrożenia, ponieważ leżące na jej przedpolu Morawy znajdowały się wówczas pod panowaniem Bolesława Chrobrego.

Na szczególną uwagę zasługuje środkowy odcinek zachodniej granicy. Od zachodu graniczyły z nim ziemie Milska i Łużyc — typowe terytorium buforowe, poza którym, nad Łabą, znajdowały się już najbardziej ku wschodowi wysunięte, silnie obsadzone pograniczne bastiony niemieckie: Miśnia i Magdeburg. Tutaj właśnie interesy monarchii piastowskiej i jej potężnego sąsiada z zachodu stykały się bezpośrednio. Tędy wiodł najdogodniejszy szlak tu centralnym ziemiom polskim. Tędy też zdążać będą niemieckie inwazje mierzące w Poznań i Gniezno, w ówczesne serce naszego kraju.

I tu jednak piętrzyły się na drodze najeźdźcy przeszkody. Wychodząc znad Łaby, musiał on pokonywać po drodze opór grodów Milska i Łużyc (o ile pozostawały one w rękach polskich), a następnie przebijając się przez pograniczną puszcę śląsko-łużycką, przeciętą nielicznymi tylko drogami i stanowiącą idealny teren do partyzanckich działań opóźniających. Po jej przebyciu stawał agresor przed zasadniczą na tym odcinku barierą obronną, przed środkowym biegiem Odry, umocnionej szeregiem potężnych grodów w Krośnie, Głogowie, Wrocławiu... Nie trzeba dodawać, że są to zarazem naczelne grody Śląska, którego rola w obronie monarchii piastowskiej od zachodu staje się tym samym oczywista. Bez przebycia Odry, bez złamania oporu grodów śląskich nie można było marzyć o zadaniu Polsce stanowczego ciosu.

Tak oto przedstawia się scena, na której rozgrywały się interesujące nas tutaj wypadki. A aktorzy?

Pierwszy z nich — to państwo polskie, typowa monarchia wczesno-feudalna, o silnej, choć bynajmniej nie despotycznej, centralnej władzy monarszej, o kształtującej się, ale chyba jeszcze nie wykształconej definitywnie, warstwie możnowładztwa feudalnego. Drużyna, silne liczebnie i jakościowo konne wojsko książęce, stanowi rdzeń sił zbrojnych, wokół którego skupiają się drobniejsze drużynyki feudałów oraz nierównie liczniejsze pieшие pospolite ruszenie ludności miast i wsi. Do służby wojennej pociągana była niewątpliwie w pierwszym rzędzie ludność prowincji bezpośrednio zagrożonych. W naszym wypadku prowincją taką był właśnie Śląsk.

Potencjał ludnościowy Polski Bolesława Chrobrego pozwalał zapewne, przynajmniej teoretycznie, na wystawienie armii kilkunastotysięcznej. Potencjał ekonomiczny kraju mógł jej zapewnić należyte zaopatrzenie w broń, konie, żywność i wszelaki materiał wojenny.

Umocnienia, tak ważne w wojnie obronnej, znajdowały się, jak wiadomo, na wysokim poziomie, niezależnie od tego, czy były to umocnienia polowe (zasięki), czy też umocnienia stałe, to znaczy grody-twierdze. Rola tzw. wałów granicznych (w szczególności właśnie śląskich) nie wydaje się nam zupełnie jasna i łączenie ich z wojnami polsko-niemieckimi w początkach XI w. uważamy za dyskusyjne².

Polska sztuka wojenna we wczesnym średniowieczu zasługuje na dobrą ocenę dzięki wyraźnie sprężystemu dowództwu, dużej elastyczności w działaniach i niewątpliwemu zdyscyplinowaniu całości sił zbrojnych³.

Niemcy posiadali niewątpliwie przewagę liczebną i ekonomiczną, a co za tym idzie — materiałową. Siły ich wzmacniali ponadto cenni sprzymierzeńcy: Wieleci i Czesi. Jednakże, jeżeli chodzi o same wojska niemieckie, ustępowały one niewątpliwie polskim w zakresie zdyscyplinowania, ruchliwości, a także w zakresie organizacji dowodzenia. Zjawisko to trzeba łączyć z bardziej u Niemców posuniętym procesem feudalizacji kraju, za którym następowała feudalizacja wojska, wykazującego już niektóre cechy armii „rycerskiej”⁴.

W działaniach, które nas interesują, Niemcy byli w zasadzie stroną zaczepną, Polska — broniącą się. Nie pozostawało to bez wpływu na wzajemny stosunek sił. W warunkach wczesnego średniowiecza okoliczności sprzyjały obrońcy. Po jego stronie leżały korzyści płynące ze słabo rozwiniętej sieci dróg, która pozwalała z góry przewidzieć kierunek działań agresora i ułatwiała wszelkie działania opóźniające. Na mocniejsze stanowisko obrony wpływał też ograniczony okres czasu dogodnego do prowadzenia działań zaczepnych w większym stylu. Okres ten obejmował późne lato i wczesną jesień, kiedy świeże zbiory umożliwiały wyżywienie wojska z kraju, a letnia susza ułatwiała przebywanie licznych, poważnych przeszkód wodnych. Wyprawa, która nie osiągnęła celu przed nastaniem słońc jesiennych, równała się tym samym niepowodzeniu, a mogła zakończyć się katastrofą najeźdźcy. Wydaje się, że dowództwo polskie zdawało sobie sprawę z tego stanu rzeczy i umiało go wyzyskać⁵.

Po tych wstępnych uwagach ogólnych przejdźmy do konkretnych wypadków. Jest rok 1005. Nad zachodnimi granicami Polski poczynają

² Por. w tej sprawie R. Kiersnowski, *Wały śląskie* (Przegląd Zachodni, 1950, s. 152—192); rec. K. Maleczyński (Sobótka, 1954, s. 187 nn.); *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 199, gdzie zestawienie starszej literatury.

³ Grabski, *op. cit.*, s. 15—78; Nadolski, *op. cit.*, s. 13—37. W sprawie zdyscyplinowania wojsk polskich odmienne, a naszym zdaniem nieuzasadnione, stanowisko zajmuje Miśkiewicz, *op. cit.*, s. 178 n.

⁴ Nadolski, *op. cit.*, s. 25.

⁵ Grabski, *op. cit.*, s. 216 n.; Nadolski, *op. cit.*, s. 53—54.

się zbierać chmury groźniejsze niż kiedykolwiek do tej pory. W roku ubiegłym stracił Chrobry zajęte poprzednio Czechy, kapitulował Budziszyn. Wieleci i Czesi stanęli definitywnie po stronie króla Henryka. I oto 15 sierpnia z rejonu Magdeburga rusza na wschód potężna armia niemiecka, maszerując ku Odrze. W drodze dołączają posiłki wieleckie i czeskie. Marsz nie jest ani szybki, ani łatwy. Niepewni, może podeśłani, przewodnicy kierują Niemców na najgorsze drogi. Polskie oddziały partyzanckie nękają najeźdźców, opóźniając ich posuwanie się ku wschodowi. Wreszcie jednak główne siły sprzymierzonych stają nad brzegiem Odry w rejonie dolnośląskiego Krosna. Tam oczekuje nieprzyjaciół Bolesław na czele gros wojsk polskich. Siedem dni trwają daremne próby sforsowania przepraw krośnieńskich, doskonale umocnionych i umiejętnie bronionych przez Polaków.

Jednakże sprzymierzeni niespodziewanie odnajdują dogodny, a nie broniony bród. O świcie rozpoczynają przerzucać wojska na prawy brzeg rzeki. Stanowi to zupełne zaskoczenie dla strony polskiej. Bolesław, ostrzeżony w ostatniej chwili przez dobrze działające ubezpieczenia, rozpoczyna natychmiast odwrót tak spieszny, że aż graniczący z ucieczką. Porzuca na łup wroga cały obóz, ale ratuje to, co najcenniejsze — żywą siłę wojska.

Pokonawszy barierę odrzańską, ciągną Niemcy w głąb Polski. 22 września osiągają Międzyrzecz, a nieco później stają w odległości dwóch mil od Poznania, nękani przez lotne oddziały polskie. Dzieje się to zapewne w ostatnich dniach września, może w początku października. I oto do zadania rozstrzygającego ciosu brak już Niemcom tchu, brak na pewno czasu. Aktywność Polaków wskazuje, że porażka krośnieńska nie złamała ich siły bojowej. Pora już spóźniona, a przecież samo wtargnięcie w głąb Polski nie wystarcza. Trzeba jeszcze stamtąd w całości powrócić nad Łabę... Dni zyskane przez Polaków w puszczy śląsko-łużyckiej nad brzegami Odry procentują teraz stokrotnie. Pokój poznański kończący wojnę nie pozostaje w żadnym stosunku do początkowych sukcesów niemieckich. Bolesław zrzeka się tego, co i tak już faktycznie utracił — Czech i Łużyc⁶.

Nie na długo przerwano działania wojenne na polskiej granicy zachodniej. Już w r. 1007 konflikt wybuchą ponownie. Chrobry, ujmując inicjatywę w swoje ręce, ponownie opanowuje Miłsko i Łużycę. Niemieckie przeciwakcje zawodzą jedna po drugiej. Zawodzi też i najważniejsza z nich podjęta w r. 1010. W zastępstwie chorego Henryka wyprawę na Polskę prowadzi wówczas książę czeski Jaromir, wspoma-

⁶ Thietmar, *Chronicon*, VI, c. 19, 22, 26—27; Grabski, *op. cit.*, s. 108—111; S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 206 nn.

gany przez kilku wschodnioniemieckich wielmożów. Tym razem sprzymierzeni osiągają Odrę nie pod Krosnem, lecz pod Głogowem. Gród i prawy brzeg rzeki obsadzają wojska polskie gotowe do bitwy. Ale agresorzy bitwy nie przyjmują. Wyprawa zawraca, ograniczając się do pustoszenia kraju. Śląska bariera strategiczna spełniła tym razem swą rolę w całej rozciągłości i bez zarzutu⁷.

Kompromisowy pokój merseburski, który w r. 1013 zakończył drugą fazę zmagañ polsko-niemieckich, nie okazał się bardziej trwały od poznańskiego. W r. 1015 konflikt wybucha na nowo. Ku granicom Polski zmierzają tym razem jednocześnie trzy wyprawy. Główne siły niemieckie, zebrane nad Łabą na południe od Magdeburga, wiezie sam cesarz Henryk II, wyruszając 8 lipca w kierunku Krosna. Od północnego zachodu maszerują Wieleci i książę saski Bernard. Od południowego zachodu wystąpić mają Czesi z posiłkami bawarskimi. Reakcja polska jest sprawna i celowa. Działania dywersyjne prowadzone z Moraw wiążą siły czesko-bawarskie i eliminują je z teatru głównych działań wojennych. Silne oddziały pod wodzą księcia Mieszka Bolesławowica oczekują na Niemców pod Krosnem. Przeciw Wioletom i Bernardowi saskiemu zwraca się sam Bolesław. 3 sierpnia armia Henryka II podchodzi pod Krosno i oto po raz drugi w tym samym miejscu szczęście nie dopisuje Polakom. Odra zostaje sforsowana, grupa Mieszka odrzucona. Tymczasem jednak działania Bernarda saskiego i Wioletów kończą się zupełnym fiaskiem. Przeprawiają się wprawdzie na prawy brzeg Odry (gdzie poniżej Krosna, a wyżej Lubusza), jednak bezpośrednie sąsiedztwo śledzacej ich kawalerii polskiej działa na nich tak deprymująco, że zwracają do domu, nie próbując nawet połączyć się z oczekującym na nich cesarzem. Ten ostatni, zwycięski jak dotąd, ale opuszczony przez obie armie skrzydłowe, staje wobec zjednoczonych i zapewne przeważających sił polskich. W tych warunkach chodzi już tylko o pomyślne wycofanie się z trudnej sytuacji. Czas nagli, Bolesław śle już rozkazy zmierzające do uniemożliwienia Niemcom powrotnej przeprawy przez Odrę. Zamiar ten spełza na niczym. Henryk II przebywa rzekę i ciągnie na zachód poprzez ziemię śląskich Dziadoszan. Tu jednak 1 IX 1015 r. dopada go pościg polski. Zaskoczeni na przeprawie Niemcy ponoszą ciężką klęskę. Ich tylna straż i tabor ulegają zupełnemu zniszczeniu, reszta szybko uchodzi za Łabę. Odwetowy zagon polski pustoszy okolice Miśni i bliski jest zdobycia tej potężnej twierdzy⁸.

⁷ Thietmar, op. cit., VI, c. 56—58; Grabski, op. cit., s. 122—124; Zakrzewski, op. cit., s. 264 nn.

⁸ Thietmar, op. cit., VII, c. 16—23; *Annales Quedlinburgenses* (MGH, SS III, s. 78 nn.); Grabski, op. cit., s. 133—141 (gdzie rekonstrukcja bitwy

Henryk II nie daje jednak za wygraną. W r. 1017 raz jeszcze gromadzi wielkie siły, może większe niż kiedykolwiek. Rzuca przeciw Polsce wszystkich swych sprzymierzeńców. On sam na czele armii niemiecko-czesko-wieleckiej ma ruszyć tradycyjną już drogą spod Magdeburga na Śląsk. Część Wioletów uderzy na Lubusz, Jarosław kijowski zaatakuj Brześć. Niektórzy historycy są zdania, że i Stefan Węgierski wciągnięty został do antypolskiej koalicji⁹. I tym razem jednak polskie dowództwo i organizacja obrony stoją na wysokości zadania. Jeszcze przed rozpoczęciem właściwych działań wojennych Morawianie związują siły Bawarów z Marchii Wschodniej, uniemożliwiając im przyście z pomocą Czechom. Wielecki zagon na Lubusz i ruski na Brześć zostają odparte przez jakieś, chyba niewielkie, oddziały lokalne. Załogi grodów łużyckich wypadami niepokoją główną armię wroga, opóźniając jej marsz ku wschodowi. 9 sierpnia, w miesiąc po opuszczeniu brzegów Łaby, stają Niemcy, Czesi i Wieleci nad Odrą pod Głogowem. Bolesław oczekuje ich tu podobnie jak w r. 1010. I podobnie jak w tamtym roku Niemcy nie podejmują rzuconej rękawicy. Nie ryzykują bitwy i forsowania rzeki, którą już poznali tak dobrze. Jakaż jest przyczyna tej decyzji? Przecież tym razem naprzeciw Głogowa stoją już nie stosunkowo słabe oddziały jak w r. 1010, lecz potężna armia z samym cesarzem na czele! Przyczyny mogły być różne, ale przynajmniej za jedną z nich uznać można udany zagon polski na Czechy, przeprowadzony w tym właśnie czasie. Zagon ten mógł zaniepokoić Henryka, a na pewno zaniepokoił jego czeskich sprzymierzeńców. Jak by nie było, to właśnie na przedpolu Głogowa, bez bitwy, rozstrzygnęły się losy kampanii. Rezygnacja z dalszego marszu w głąb Polski równała się po prostu przegranej cesarza.

Może dla podtrzymania na pewno zachwianego prestiżu Henryka, może ponadto dla osłonięcia Czech i zapewnienia sobie łączności z tym krajem podjęli teraz sprzymierzeni wyprawę na Niemczech. Jej słynne oblężenie zbyt jest znane, aby je tu szeroko omawiać. Wystarczy przypomnieć, że Bolesław Chrobry, stwierdziwszy zmianę planów nieprzyjaciela, natychmiast wzmocnił posiłkami załogę zagrożonego grodu, a gros swych wojsk przesunął z Głogowa do bliższego Niemczy Wrocławia. Jednocześnie polskie załogi z Łużyc niepokoiły pogranicze niemieckie nad Łabą. W tych warunkach, gdy kilkakrotnie ponawiane szturmowanie na wały Niemczy skończyły się niepowodzeniem, cesarz zdecydował definitywny odwrót. Czas był już zresztą najwyższy, bo nadcią-

w ziemi Dziadoszan trudna do przyjęcia); Nadolski, op. cit., s. 56—60, 72—75; Zakrzewski, op. cit., s. 282.

⁹ Por. w tej sprawie przykładowo Zakrzewski, op. cit., s. 242.

gała jesień, a armia sprzymierzonych z dnia na dzień topniała od chorób i niedostatku. Wracano przez Czechy. Droga przez Łużyce były już zbyt ryzykowna. Maszerowano w poczuciu zupełnego niepowodzenia, wśród waśni z pogańskimi sprzymierzeńcami — Wioletami. Zagony polskie, sięgające aż za Łabę, kończyły kampanię. Niebawem pokój w Budziszynie zakończył wojnę¹⁰.

Pozycja Polski wobec zachodniego sąsiada została utrzymana. Czterokrotnie powtarzane inwazje niemieckie załamały się głównie dzięki umiejętnemu wyzyskaniu walorów strategicznych śląskiej Odry, tej Odry, o której w sto pięćdziesiąt lat po przedstawionych tu wypadkach pisał cesarz Barbarossa, że „całą ową ziemię jakoby murem ochrania”.

¹⁰ Thietmar, *op. cit.*, c. 60—64; Zakrzewski, *op. cit.*, s. 286—296.